LOKALNIE · ANALIZA

KOREPETYCJE – PÓŁPRYWATYZACJA SYSTEMU EDUKACJI?

Hanna Szymerska · 31 lipca 2023

O upadku systemu edukacji mówi się mniej więcej tyle, co o upadku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Choć są to oceny i przewidywania przesadne, to prorocy mają pewną rację, snując swoje apokaliptyczne wizje skupiające się na polskim szkolnictwie – powoli usługi publiczne przestają grać pierwsze skrzypce w procesie edukacyjnym młodych ludzi. Poczynając od popularności szkół prywatnych, przechodząc przez edukację domową, a kończąc na wyjazdach rocznych lub dłuższych do placówek w innych krajach – szkoła publiczna staje się jedynie jedną z możliwych ścieżek edukacyjnych dziecka. Coraz popularniejszym kompanem ucznia w przygodzie z nauką są korepetytorzy. Jest to jeden z przykładów dosyć niepokojącego trendu – półprywatyzacji systemu edukacji.

Historia polskich korepetytorów

Korepetycje istniały praktycznie zawsze, ale nie zawsze stanowiły edukacyjny standard. Jeszcze 30, 20 czy 10 lat temu paliwem napędowym tej specyficznej branży była rejonizacja szkół, co sprawiało, że uczniowie mieszkający w „nieodpowiedniej dzielnicy" skazani byli na szkoły o niższym standardzie nauczania. Z perspektywy rozwoju tego rynku istotna była rosnąca społeczna świadomość konieczności nauki języków obcych – były to czasy, w których spora część uczniów nie mogła liczyć na wysoki poziom nauczania języka angielskiego, a o drugim języku obcym, ale mniej popularnym od niemieckiego oraz rosyjskiego, można było jedynie pomarzyć. Dochodziła do tego część uczniów nieradzących sobie z materiałem, chociażby z matematyki, która po dwudziestoośmioletniej przerwie powróciła do grona matur obowiązkowych w roku 2010. Udzielanie korepetycji uchodziło wtedy za domenę studentów, względnie za zajęcie emerytowanych nauczycieli, otrzymujących niskie, nauczycielskie emerytury, na których wysokość miały wpływ lata przepracowane przed transformacją ustrojową. Ogłoszenia o „emerytowanej, cierpliwej nauczycielce matematyki przygotowującej do egzaminu szóstoklasisty" czy też „francuskim ze studentką romanistyki" można było znaleźć na słupach i tablicach ogłoszeń w praktycznie każdym mieście, a doświadczeni korepetytorzy polecani byli pocztą pantoflową. Wraz z popularyzacją Internetu oraz trendem zakładania własnych działalności gospodarczych słupy zostały zdominowane przez ogłoszenia online i profesjonalne kampanie reklamowe na serwisach społecznościowych oraz billboardach (głównie są to reklamy szkół językowych). I tak biznes ów rósł w różnym tempie, uzależnionym od trudności egzaminów i liczby miejsc w rekrutacji do „lepszych" bądź oferujących specjalne udogodnienia (takie jak klasy dwujęzyczne, przygotowanie do matury międzynarodowej) gimnazjów i liceów czy też od progu punktowego na najlepsze w kraju uniwersytety.

Pandemia jako żyła złota

W 2020 r. wybucha pandemia koronawirusa, w wyniku czego szkoły zmuszone zostały do przejścia na nauczanie zdalne.

> Kształcenie drogą internetową stanowiło rewolucję dla polskiej edukacji – uczniowie i nauczyciele z dnia na dzień musieli przestawić się na intensywne korzystanie z technologii cyfrowych. Już od samego początku pojawiły się problemy natury technicznej – nauczyciele nieumiejący korzystać z interaktywnych tablic, kiepskiej jakości dźwięk i obraz, niestabilne łącze internetowe, hałas sąsiada za ścianą czy młodszego rodzeństwa, brak możliwości kontrolowania przebiegu kartkówek i sprawdzianów oraz wielka niewiadoma, „czy jutro będą zdalne" w czasie zluzowania obostrzeń, to tylko niektóre z problemów, z którymi musieli mierzyć się uczniowie i pedagodzy. Mniejszy poziom koncentracji uczniów niekontrolowanych bezpośrednio w klasach, a nawet włączanie lekcji jedynie „na odsłuchu" i wykonywanie w tym samym czasie innych czynności nie obyły się bez skutków dla przyswajania przez nich wiedzy. A wtedy weszli korepetytorzy cali na biało.

Pandemia odcisnęła swoje piętno na systemie edukacji i poziomie wiedzy uczniów. Wraz z powrotem do szkół nie zniknęły skutki miesięcy zamętu. Uczniowie urodzeni w 2003 r. *de facto* połowę nauki w liceum odbywali zdalnie, co odbiło się na nastawieniu zeszłorocznych maturzystów, odczuwających brak przygotowania do niespotykanej miesiącami pisemnej formy egzaminu poza własną sypialnią. Liczba ogłoszeń o korepetycjach rosła niczym grzyby po deszczu – na popularności zyskały dotychczas mniej popularne w branży usługi, takie jak nauka historii czy wiedzy o społeczeństwie, a popyt na korepetycje z przedmiotów obowiązkowych – zwłaszcza z matematyki – rósł. Jak wskazuje Obserwator Gospodarczy, „co czwarty uczeń w Polsce pobiera odpłatnie korepetycje. Szacowane miesięcznie wydatki na ten cel wynoszą około 293 zł"[1]. Najczęściej ze wsparcia korepetytorów korzystali tegoroczni maturzyści, czyli uczniowie, którzy zostali najbardziej dotknięci pandemią w czasach licealnych.

CZYTAJ TAKŻE: Bronimy nauki!

Charakter rynku korepetytorskiego

Wartość rynku korepetycji jest trudna do oszacowania. Wiele osób udziela ich, nie rejestrując działalności, część (zwłaszcza emerytów oraz studentów pozostających na utrzymaniu rodziców) traktuje je jako pracę dorywczą i nie zgłasza z jej tytułu dochodów. Na podstawie dostępnych danych można powiedzieć, że rynek ten wynosił kilka lat temu około 4 milionów złotych, w 2021 r. było to już 7,5 miliona. Cena korepetycji zależy od wielu czynników – wielkości miasta, poziomu edukacyjnego ucznia, kompetencji i doświadczenia korepetytora, przedmiotu nauczania oraz tego, czy mówimy o zajęciach indywidualnych czy grupowych. Korepetycji udzielają kojarzeni z tym zajęciem studenci oraz emerytowani nauczyciele, absolwenci kierunków powiązanych z danym przedmiotem szkolnym (np. biotechnolodzy, prawnicy, nawet lekarze), etatowi nauczyciele, tzw. native speakerzy, a nawet uczniowie szkół ponadpodstawowych z osiągnięciami naukowymi, jak chociażby laureaci olimpiad przedmiotowych.

Kim są ich klienci? Dominują maturzyści z aspiracjami dostania się na najlepsze uniwersytety w kraju i za granicą. Szkoły poza Polską wymagają certyfikatów bądź testów potwierdzających znajomość angielskie-

go na poziomie zaawansowanym, podczas gdy klas dwujęzycznych z językiem angielskim lub z przygotowaniem do matury międzynarodowej jest w Polsce zdecydowanie mniej niż chętnych.

Jeśli zaś mowa o polskich uniwersytetach i obleganych kierunkach, wymienić można WUM z kierunkiem lekarskim (w roku akademickim 2021/2022 2579 kandydatów na 550 miejsc), psychologię (na Uniwersytecie Jagiellońskim 20,63 kandydata na miejsce w 2022 r.) oraz prawo i informatykę. Mając na uwadze olbrzymią konkurencję, uczniowie planujący wybór któregoś z tych kierunków, walczą najpierw o sukcesy w olimpiadach przedmiotowych, a w wypadku niepowodzenia o każdy punkt na maturze, co wpływa na decyzje o dodatkowych lekcjach czy też specjalistycznych kursach.

Nauczyciele jako beneficjenci rynku korepetycji

> Kierunki studiów, w ramach których uzyskuje się uprawnienia nauczycielskie, pustoszeją. W roku akademickim 2021/2022 nauczanie języków obcych oraz nauczanie fizyki należały do najmniej obleganych kierunków studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Nauczycieli, zwłaszcza przedmiotów ścisłych oraz matematyki, brakuje, a średnia wieku w zawodzie nauczyciela wynosi około 47 lat.

Biorąc pod uwagę oferowane warunki finansowe, taki stan rzeczy nie budzi dużego zdziwienia. W 2021 r. minimalne wynagrodzenie nauczyciela stażysty wynosiło 2949 złotych brutto, nauczyciela dyplomowanego – 4046 zł. Dla porównania: w tym samym czasie pensja minimalna wynosiła 2800 zł brutto. Zawód nauczyciela zwyczajnie przestaje być atrakcyjny. W teorii sama praca „przy tablicy" realizowana jest w wymiarze osiemnastu godzin lekcyjnych tygodniowo, ale według Związku Nauczycielstwa Polskiego realny czas pracy nauczyciela (po doliczeniu m.in. dyżurów na przerwach, sprawdzania prac pisemnych, przygotowania do zajęć) to aż czterdzieści siedem godzin. Nawet zakładając pracę przez jedynie osiemnaście godzin tygodniowo, zarobki nauczyciela stażysty (także nauczyciela dyplomowanego, czyli osoby z piętnastoletnim stażem pracy) są zbliżone do zarobków korepetytorów, a wręcz w przypadku przedmiotów ścisłych są niższe. Dodatkowo korepetycje nie nakładają na nauczycieli odpowiedzialności za dzieci pod ich opieką, a jeśli są prowadzone online, nie wymagają przemieszczania się. Istotnym aspektem jest również możliwość współpracy skupionej na indywidualnych potrzebach oraz ewentualna możliwość rezygnacji z udzielania lekcji trudnemu uczniowi. Obecność korepetytorów może być „na rękę" także „kolegom po fachu" – słabszy nauczyciel może uniknąć konsekwencji swoich zaniedbań poprzez nadrobienie materiału przez ucznia w ramach korepetycji. Świadomość, że spora część klasy uczęszcza na korepetycje, podświadomie zrzuca odpowiedzialność za nauczenie na inne osoby.

CZYTAJ TAKŻE: Czy istnieje uniwersalny przepis na sukces systemu edukacji? Cz. 1

Wydatki Polaków na korepetycje

Przeciętny Polak przeznacza na korepetycje około 300 złotych miesięcznie. Nie zawsze są to wydatki regularne, popularne są usługi takie jak „przygotowania do sprawdzianów" w postaci serii kilku lekcji przed klasówką w krótkim odstępie czasu czy też kursy typowo przedmaturalne, trwające np. pół roku lub rok. Ceny kursów maturalnych oscylują powyżej 1500 zł rocznie, jednakże obejmują głównie powtórki oraz rozwiązywanie arkuszy. Przykładowo, w warszawskich szkołach korepetycji zapłacimy między 1500

a 2500 złotych za kilkudziesięciogodzinny kurs grupowy przygotowujący do matury rozszerzonej. W przypadku nauki niepowtórkowej ceny stają się wyższe. Firmy zajmujące się udzielaniem korepetycji oferują swoje usługi za nawet 120–150 złotych za godzinę, zważywszy na zatrudnianie profesjonalistów zamiast studentów. Nie taniej ma się sytuacja na tzw. internetowych słupach ogłoszeń. Oferty z matematyką rozszerzoną w serwisie buki.org nierzadko przebijają 100 zł za godzinę, a nawet sięgają 200 zł[2]. Zakładając, że rodzic poszukuje dla ucznia indywidualnego, rocznego przygotowania do matury rozszerzonej z matematyki – kluczowej dla przyszłych studentów politechnik, ekonomii oraz kierunku lekarskiego[3] – musi wydawać 960 zł miesięcznie (jeśli lekcje kosztujące 120 złotych miałyby odbywać się osiem razy w miesiącu). A często uczniowie poszukują korepetycji z większej liczby przedmiotów. W rodzinach wielodzietnych – nawet jeśli zakładamy, że wszystkie dzieci uczęszczałyby na zajęcia za 60 zł od godziny, również osiem razy w miesiącu – otrzymujemy wynik 960 zł wydatku na dwójkę dzieci, 1440 na trójkę. Dochodzą do tego wydatki na dodatkowe podręczniki, atlasy czy zbiory zadań. Przy medianie zarobków oscylującej około 5000 zł brutto w 2023 stanowi to spore obciążenie budżetu domowego. Dla porównania – roczna nauka w prywatnym liceum katolickim sióstr Nazaretanek w Warszawie kosztuje rodzica od 1500 do 2850 zł miesięcznie.[4]

> Nietrudno nie zauważyć, że ceny korepetycji powoli doganiają połowę ceny prywatnej edukacji, stąd też uwzględniając ich niedostępność dla mniej zamożnych rodzin, można uznać ten rynek za półprywatyzację systemu edukacji.

Ciemna strona korepetycji

O ile ogłoszenia o udzielaniu lekcji są – poza rzadkimi przypadkami oszustw podatkowych – względnie legalne, o tyle grupy i strony dla korepetytorów mają również swoją ciemną stronę. Coraz częściej pojawiają się zlecenia odpłatnego napisania pracy domowej, zrobienia prezentacji czy nawet pracy całorocznej na studiach lub w skrajnych przypadkach – pracy licencjackiej lub magisterskiej. Problem ten w mniejszym stopniu dotyczy korepetytorów profesjonalistów. Oni dobrze wiedzą, czym grozi takie działanie. Jednakże może ono kusić studentów lub uczniów szukających źródła zarobku. Ten nielegalny proceder ma spore pole do rozrostu, jeżeli strony z ogłoszeniami korepetycji czy też administracja facebookowych grup ignorują treści tam zamieszczane.

CZYTAJ TAKŻE: Uniwersytet pod ostrzałem. Czy postępowe szaleństwo zabije wolność akademicką?

Semiprywatyzacja i co dalej?

Samo funkcjonowanie rynku korepetycji jest naturalne, natomiast skala jego rozrostu jest niepokojąca. Sytuacja, w której z korepetycji korzysta co czwarty młody Polak, jest sytuacją patologiczną i wskazującą na trzy możliwe przyczyny: ogromne zaniedbania ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej, pokolenie mało zdolnych uczniów (lub za mało zdolnych na swoje ambicje) oraz za duży nacisk otoczenia na dalszą edukację wbrew realnym możliwościom ucznia. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku, a mówiąc Dostojewskim: wszyscy jesteśmy temu winni, od ministrów, przez nauczycieli po rodziców. Etycznym priorytetem jest uregulowanie kwestii samodzielności wykonywania prac poprzez uświadamianie usługodawców o

możliwych konsekwencjach, a także zwiększenie ilości stacjonarnej kontroli wiedzy oraz zwiększenie wagi pracy wykonywanej w szkole. Jest to dosyć małe „lekarstwo", niemniej najbardziej naglące ze względu na jawne oszustwa. Nie leczy ono również problemu prywatyzacji. Rozwiązanie kwestii nadmiernego korzystania z korepetycji jest jednak bardziej skomplikowane. Nie można bagatelizować wpływu nauczycieli na jakość edukacji. Nieodzowne wydaje się podniesienie pensji pedagogów przy jednoczesnym kontrolowaniu procesu oraz efektów ich pracy. W obecnym systemie kontrola pracy w placówkach jest nikła. Nauczyciela trudno zwolnić ze względu na obowiązujące przepisy pracy oraz braki kadrowe. Żeby nauczyciel poniósł konsekwencje dyscyplinarne swoich zaniedbań, potrzebna jest pisemna inicjatywa rodziców, którzy o nadużyciach bądź niewykonywaniu obowiązków zawodowych dowiadują się zazwyczaj jedynie od swoich pociech. Pismo w tej sprawie krąży miesiącami pomiędzy dyrektorem, kuratorium, a często również sądem ze względu na prawo do zaskarżenia decyzji o zwolnieniu. Większym problemem jest sama w sobie kwestia ministerstwa i kuratoriów. Sytuacja, w której program edukacji zmienia się „co ministra", niszczy polską oświatę poprzez nieodłączny chaos pogłębiany dodatkowo przez biurokratyzację systemu, gdzie nauczyciel przez kilka godzin tygodniowo skupia się na wypełnianiu dokumentów na wewnętrzny użytek kuratorium oświaty. Nie bez wpływu pozostaje także brak przygotowania szkół na ewentualne zmiany wywołane kwestiami od ministerstwa niezależnymi. O ile pandemii bądź innych klęsk uniknąć się nie da, o tyle MEN musi mieć na uwadze możliwość ich wystąpienia, gdyż w przeciwnym wypadku będziemy mieli do czynienia nie tylko z półprywatyzacją, lecz także z załamaniem się jakichkolwiek planów edukacyjnych młodzieży zagubionej w nowej rzeczywistości. Bez stojącej na wysokim poziomie oświaty publicznej szkolnictwo prywatne oraz korepetytorzy mogą szykować się na swoje złote dekady, przekonując kolejnych, nawet niezamożnych rodziców do korzystania ze swoich usług. Wybór „prywatne lekcje lub brak możliwości odpowiedniego wykształcenia" to wybór cofający polskie szkolnictwo do czasów przedwojennych, co może pogłębić proces dziedziczenia ubóstwa i generować szereg problemów społecznych. Wysoka jakość edukacji publicznej stoi na straży uchronienia polskiej oświaty przed patologicznym rozwarstwieniem, które przy obecnym odsetku uczniów pobierających prywatne lekcje *de facto* już zaczyna mieć miejsce.

---

[1] A. Patyk, *Rynek korepetycji rośnie do niebotycznych rozmiarów. Rodzice wydają średnio 293 zł miesięcznie* [online], https://obserwatorgospodarczy.pl/2022/07/09/rynek-korepetycji-rosnie-do-niebotycznych-rozmiarow-rodzice-wydaja-sredni o-293-zl-miesiecznie/ [dostęp: 20.06.2023].

[2] https://buki.org.pl/korepetycje/matematyka/przygotowanie-do-matury-rozszerzonej/ [dostęp: 20.06.2023].

[3] Obecnie uczelnie medyczne (między innymi Warszawski Uniwersytet Medyczny) używają wyższego przelicznika dla matury rozszerzonej z matematyki w stosunku do matury podstawowej. Na przykładzie WUM: wynik 100% z matury podstawowej z matematyki odpowiada wynikowi 60% na maturze rozszerzonej z tego przedmiotu.

[4] https://nazaretanki.edu.pl/rekrutacja-liceum-ogolnoksztalcace/ [dostęp: 20.06.2023].

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/korepetycje-polprywatyzacja-systemu-edukacji/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć